
Prasa o adwokaturze

Palestra 14/3(147), 109-115

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRASA O ADWOKATURZE

Tygodnik społeczno-kulturalny „Kultura” (nr 6 z dnia 8 lutego br.) opublikował jednocześnie dwie pozycje poświęcone adwokaturze.

W pierwszym artykule, opatrzonym tytułem *Mizéria adwokatury*, Ernest Skalski zajął się sprawami palestry, nawiązując do jednej z publikacji Jerzego Milewskiego (odnotowanej w naszym przeglądzie prasy — dop. S.M.). Charakterystyczny jest (podkreślony grubą czcionką) wstęp tego artykułu:

„Jest ich około pięciu tysięcy, lecz choćby było jedynie pięciu, to i wtedy w socjalistycznym państwie należało by zająć się sprawami grupy zawodowej przeżywającej upadek swego zawodu i związane z tym perypetie życiowe. Tymczasem częściej spotyka się w »środkach masowego przekazu« rzewny obrazek o schyłku polskiego dorożkarstwa, reprezentowanego w Warszawie przez kilku nieźle prosperujących panów, niż próbę zastanowienia się nad kryzysem polskiej adwokatury, mającym kolosalne skutki społeczne.”

Zgadając się z wywodami J. Milewskiego („Kultura” nr 47 z 1969 r.), Autor podjął próbę dotarcia do korzenia „dewaluacji” pozycji adwokata pisząc, że warto „poszukać przyczyn takiego stanu rzeczy, gdyż kryją się one nie tylko w strukturze i działalności samej adwokatury, lecz wynikają także, i to przede wszystkim, z pewnych cech wymiaru sprawiedliwości — jego organizacji, działania i skutków tego w świadomości społecznej.”

Rozważania o adwokaturze E. Skalskiego, rozwinięte z uwzględnieniem szerokiej panoramy funkcjonowania całego wymiaru sprawiedliwości, nie są pozbawione krytycznej analizy niektórych założeń — z dawnych lat i obecnych — struktury procesu sądowego, i roli jego uczestników (z podtytułem w artykule: „Omni-potencja prokuratury”) w postępowaniu przygotowawczym i w toku przewodu sądowego. Autor wskazuje na nierównoważną pozycję adwokata rolę prokuratora, skupiającego w swym ręku funkcje śledztwa i oskarżenia (niegdyś było przecież inaczej) i skutki tego stanu na sferę praw podejrzanego czy oskarżonego. Podobnie jak J. Milewski wysuwa zastrzeżenia co do oceny pracy sędziego przez „administratorów sądownictwa” („nacisk na szybkość”). Stąd płyną określone konkluzje:

„Prokuratora z procesu karnego nie można wyeliminować, wraz z czasem, jaki zajmuje, lecz nieobecność adwokata tam, gdzie ją prawo dopuszcza, to czysta wygrana w czasie, tym bardziej że prokurator i sąd mieliby wówczas mniej roboty. Gdyby sędzia wpłynął tylko na ograniczenie działalności obrony, to i wtedy w większości wypadków sprawa poszłaby szybciej. Nie należy sugerować, iż taka jest powszechna praktyka, lecz sama jej możliwość już się odbija niekorzystnie na obronie, a więc i na całym wymiarze sprawiedliwości. Tam gdzie już kogoś oskarżono, łatwiej jest szybciej skazać niż uniewinnić (...).”

Co się tyczy samej palestry (podtytuł w artykule), E. Skalski zajął się głównie zespołami adwokackimi jako urzędową, powszechną formą świadczenia usług pomocy prawnej ludności:

„Zespół nie oznacza kooperacji pracy. Nadal istnieje wolny wybór adwokata i nadal adwokat pracuje indywidualnie. Nie tylko nie uzgadnia linii postępowania z zespołem, lecz obowiązuje go w nim normalne przestrzeganie swej tajemnicy zawodowej. W tej sytuacji zespołowi pozostaje jedynie kontrola, i to nie nad merytoryczną działalnością swoich członków — bo trudno stwierdzić, że mecenas

X użył niewłaściwych argumentów w obronie — lecz finansową. Zespół inkasuje od klientów honoraria, wręczając potem, co się tam z tego należy swym członkom. Chodzi tu praktycznie o regulację zarobków adwokackich. Zespół z jednej strony gwarantuje swemu członkowi dwa tysiące miesięcznie i dopłaca różnicę, jeśli adwokat tego nie zarobi. Jest to posunięcie dyskusyjne. Adwokatura w założeniu jest wolnym zawodem i ten, kto się go podejmuje, mając jako prawnik możliwości innej pracy, ustabilizowanej pod każdym względem, powinien wliczyć ryzyko w swe kalkulacje. Co się tyczy początkujących, to przecież inżynier stażysta pracuje za mniejszą sumę, a adwokat, który przez dłuższy czas nie zarobi dwójki miesięcznie, nie powinien chyba zostawać w zawodzie.”

Nie można tym wywodom Autora odmówić intencji nowego spojrzenia na niektóre organizacyjne elementy funkcjonowania adwokatury. Przebija w tych wywodach tendencja wprowadzenia naturalnej eliminacji w zawodzie w myśl biologicznej zasady, że słabi są skazani... na odejście z szeregów adwokatury. E. Skalski pisze dalej:

„(...) adwokatura posiadała wyjątkowe przywileje społeczne, zapewne rażące dla wielu. Istnieje jednak opinia, warta przynajmniej dyskusji, że były one nieodłącznym składnikiem należytej roli tego zawodu. Jeśli tak, to wymiar sprawiedliwości i całe społeczeństwo płaci wysoką cenę za ich likwidację.”

Za dość śmiało trzeba też uznać następujące sformułowanie pewnych myśli, wynikających z analizy społecznego tła usytuowania adwokatury w naszym kraju:

„Tam gdzie ludzie nie mają pełnej świadomości przysługujących im praw, tam nikła jest rola adwokata, który mógłby ich bronić. Raczej od razu zaczyna się szukać chodów u wszechpotężnej — ich zdaniem — władzy. Nikła świadomość prawna rzutuje też na ocenę pracy adwokata. Dla wielu ludzi pozycja człowieka, który broni przestępcę, i to za jego pieniądze, jest ciągle jeszcze co najmniej dwuznaczna moralnie. Wielu ludzi gotowych byłoby jeszcze akceptować obrońcę proszącego o łagodny wymiar kary czy co najmniej wskazującego okoliczności łagodzące. Lecz pryncypialny spór z prokuratorem-przedstawicielem państwa, obalanie jego poglądów — traktują oni jako działalność antypaństwową. Niesety, tego rodzaju odczucia — nie wypowiedziane co prawda — murtują nieraz osoby zajmujące dość ważne stanowiska w naszym społeczeństwie. Oznacza to niezrozumienie podstawowych założeń polityki państwa w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, traktowanej trochę jako ozdóbka — formalność krępująca nieco w działaniu (...). Jak widać, trudności ma adwokatura wiele, zarówno wokół siebie jak i w sobie (...). Więc może lepiej jednak pomyśleć trochę o tej palestrze”.

Relacjonując dość obszernie wywody E. Skalskiego, nie możemy zarazem powstrzymać się od wyrażenia opinii, że niektóre fragmenty jego artykułu w części nie dotyczącej adwokatury budzą poważne zastrzeżenia.

Druga pozycja o adwokaturze znalazła się w tym samym numerze „Kultury” w rubryce aktualności („fakty tygodnia”) i dotyczy statusu obrońcy sądowego w ZSRR, gdzie od dłuższego czasu pozycja obrońcy jest przedmiotem polemik prasowych. Sprawozdawca tygodnika w związku z tym pisze:

„Szczególnie wiele miejsca poświęca roli adwokatury tygodnik »Litieraturnaja Gazieta«. W zeszłorocznym numerze 44. pismo zamieściło kontrowersyjną wypowiedź moskiewskiej adwokatki Marii Błagowoliny, która postulowała m. in. znaczne rozszerzenie funkcji i uprawnień obrońcy sądowego już w procesie wstępnego śledztwa. Wypowiedź Błagowoliny wywołała liczne echa (...).”

Jedną z odpowiedzi na to był ogłoszony w tym samym radzieckim tygodniku artykuł pt. *Adwokat: prawa i problemy*, pióra doktora nauk prawnych, sędziego G. Z. Anaszkina, z którego przytoczono w „Kulturze” najważniejsze fragmenty. Obszerne omówienie artykułu Anaszkiha zamieszczamy w niniejszym numerze „Palestry” (patrz: rubryka „Z prasy zagranicznej”).

Wspomnianemu artykulowi G. Z. Anaszkiha poświęcił dużo uwagi także tygodnik „Polityka” (nr 5 z dnia 31 stycznia br.), zaopatrując polski przedruk kilku fragmentów z tej publikacji nagłówkiem *Adwokat powinien bronić*.

*

Dziwne rzeczy zdarzają się czasem w naszej prasie. „Kurier Polski” (nr 28 z dnia 3 lutego br.) skomentował w swojej rubryce publicystycznej wywiad udzielony Polskiej Agencji Prasowej przez prezesa NRA adw. dra S. Godlewskiego, a tymczasem tekst tego wywiadu nie ujrzał w ogóle światła dziennego, nawet w tymże dzienniku.

Cokolwiek można by o takich obyczajach sądzić, wystarczy na razie odnotować, że publicysta dziennika w krótkiej wypowiedzi zatytułowanej *Adwokatura* przedstawił dorobek adwokatury w okresie 6-letnia od uchwalenia przez Sejm ustawy o ustroju adwokatury. Zdaniem jego „rozszerzenie uprawnień adwokatury jest wymownym świadectwem wagi, jaką do roli obrońcy przywiązuje socjalistyczne ustawodawstwo.”

*

Jan Brodzki w rozważaniach na temat praktyki stosowania przepisów nowych ustaw karnych w okresie pierwszego miesiąca ich obowiązywania zwrócił m. in. uwagę w artykule pt. *Nowe ustawy — w codziennej praktyce* („Trybuna Ludu” nr 34 z dn. 4 lutego br.) na niezrozumiałą rezerwę adwokatów w wykorzystywaniu nadanych im uprawnień do udziału w postępowaniu przygotowawczym. W artykule czytamy:

„(...) warto podzielić się pewnym znamienym doświadczeniem minionego miesiąca. Oto pod rządem poprzednich ustaw dość charakterystycznym zjawiskiem było niepełne korzystanie przez obrońców z przysługujących im uprawnień na etapie postępowania przygotowawczego i — jak twierdzą prokuratorzy — rezerwowanie sobie »uderzeniowych wystąpień« dopiero na okres rozprawy sądowej (co — jak podkreślają — działa się z niekorzyścią dla klienta, dla interesu społecznego, dla możliwości wcześniejszego, pełnego ujawnienia elementów prawdy obiektywnej w toku ścierania się poglądów i ocen oskarżyciela i obrony). Nowe przepisy znacznie rozszerzyły dotychczasowe uprawnienia obrony, ale nie zaobserwowano bynajmniej chęci wykorzystania tych możliwości. Np. w mieście o tak nasilonym »ruchu prawnym« jak stolica w ciągu pierwszych trzech tygodni działania nowych ustaw wpłynęły — jak nas poinformowano — zaledwie ... 2 wnioski adwokatów o dopuszczenie ich do udziału w czynnościach w śledztwie. Obydwa załatwiono pozytywnie. Jaka jest w materii tej „wstrzemięźliwość” opinia palestry?”

Zaproszenie do zabrania głosu jest wyraźne — czy znajdzie odzew?

*

Zdzisław Czeszejko w opublikowanym w „Gazecie Sądowej i Penitencjarnej” (nr 3 z dnia 1 lutego br.) artykule pt. *Specjalizacja w palestrze* wskazał na

potrzebę wszechstronnego przemyślenia wszystkich aspektów związanych z wysuwaniem ostatnio coraz silniej postulatem wprowadzenia zasady specjalizacji w pracy zawodowej adwokatów. Autor podjął w związku z tym próbę określenia, „co rozumiemy przez specjalizację i w jaki sposób chcielibyśmy ją wprowadzić”.

„Specjalizacja to nie jakieś panaceum — stwierdza Z. Czeszejko »środek dobry na wszystko«, ale to problem wynikający z pewnych racji społecznych i mający pewne zadania do spełnienia. W tym ujęciu specjalizacja oznaczać będzie działanie zmierzające do pogłębienia wiedzy na pewnym odcinku działalności zawodowej, przy zastosowaniu pewnego zespołu środków (...)”.

Co do doboru środków prowadzących do wdrożenia zasady specjalizacji, Z. Czeszejko wyróżnia dwie możliwości: przymusowe (czyli administracyjnoprawne) wprowadzenie tej zasady albo oparcie jej na pełnej dobrowolności, opowiadając się przy tym za drugim wariantem i gruntownie uzasadniając taki wybór. Autor podał jednocześnie merytoryczne i formalne elementy ustanawiania specjalizacji w adwokaturze, postulując stosowanie konkretnych kryteriów oceny przy instytucjonalnym rozwiązywaniu tej nader ważnej kwestii.

Jest oczywiste, że trud związany z wprowadzeniem specjalizacji w adwokaturze (dodajmy: poddanej wnikliwej samorządowej kontroli) musi mieć jakiś ekwiwalentny charakter. Za lepsze jakościowo usługi powinna być wyższa ich wycena. Ale jak do tego doprowadzić? Trafnie Z. Czeszejko podniósł:

„Sprawa specjalizacji w adwokaturze jest problemem o tyle ostrzejszym w porównaniu z innymi zawodami, że nie wchodzi tu w grę wszelkie kwestie związane z awansem zawodowym czy finansowym (...)”.

Trzeba zatem będzie rozważyć wybór odpowiednich preferencji ekonomicznych i psychologicznych, określić warunki i wymagania, wskazać organizacyjne kierunki działania.

Autor w zakończeniu zaznaczył:

„Sądzić należy, że dyskusja nad specjalizacją w adwokaturze rozwinię się w sposób odpowiednio wszechstronny i rzeczowy, w wyniku czego można będzie opracować właściwe ramy i formy organizacyjne, a wprowadzenie specjalizacji w niedalekiej przyszłości stworzy dodatkową szansę aktywizacji intelektualnej adwokatury, z wyraźnym pożytkiem społecznym.”

*

Nie ustabilizowana należycie pozycja instytucji radcy prawnego wywołuje ciągle publiczne dyskusje, w ramach których usiłuje się ustalić, kim ten typ prawnika jest czy raczej powinien być: odrębnym zawodem czy tylko funkcją prawniczą w zakładzie pracy, którą powinien wykonywać członek adwokatury?

Zakaz kumulacji wykonywania od 1964 r. funkcji radcy prawnego z praktyką adwokacką stworzył niewyraźną sytuację dla tej dość licznej grupy radców prawnych, którzy wywodzą się z łona palestry, i spowodował wewnętrzny podział prawników zaangażowanych do obsługi prawnej jednostek gospodarki społecznej na dwie grupy posiadające różne — przynajmniej z punktu widzenia formalnego — kwalifikacje profesjonalne. Organy samorządu adwokackiego reprezentują w tej materii inny pogląd aniżeli powołane do nadzoru nad obsługą prawną przedsiębiorstw państwowych organy arbitrażu państwowego. Co zatem będzie dalej?

Z niektórych głosów prasowych wynika, że podejmuje się ostatnio próby „wyprofilowania” tego ważnego odcinka pracy prawniczej.

„Gazeta Sądowa i Penitencjarna” (nr 4 z dnia 15 lutego br.) w rubryce *Prawnicze 2 tygodnie* zamieściła kronikarską relację z odbytego w dniu 3 lutego br. zebrania członków aż trzech łącznie obradujących klubów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, na którym z udziałem zaproszonych gości rozstrząsano temat: „Aktualne problemy zawodu radcy prawnego”.

Sprawozdawca „Gazety” (JK) podał z tego spotkania następujące informacje:

„Po zagajeniu przedstawiciela radców prawnych — mecenasa Dąbrowskiego — wywiązała się dyskusja. Właściwie można uznać, że każdy z głosów dyskusji: mec. Maciejewskiego, red. Kucharskiego, red. Morawskiego — stanowił osobny koreferat. W podsumowaniu dyr. Rachwałd z Głównej Komisji Arbitrażowej starał się wyjaśnić wątpliwości (a niekiedy nawet oczywiste nieporozumienia), przedstawił też kierunki zamierzeń regulacji prawnej całokształtu problematyki zawodu radcy prawnego.”

„Warto — dodał sprawozdawca — zasygnalizować kilka z omówionych problemów: radca prawny jest faktycznie odrębnym zawodem prawniczym, i to jednym z najliczniejszych (ok. 6 100 radców prawnych, w tym ok. 1 000 będących adwokatami), posiadającymi równocześnie najnieodrodnialsze gwarancje prawne wykonywania zawodu; radca prawny jest ważnym ogniwem w zapewnieniu praworządności i ochrony mienia społecznego w obsługiwanych blisko 12 000 zakładów pracy, ale równocześnie brak szczególnej ochrony (choćby w kwestii rozwiązania stosunku pracy) stanowi hamulec w pełnym rozwijaniu jego inicjatywy i realizacji samodzielnych uprawnień; radca prawny coraz bardziej wiąże się ze swoim zakładem pracy, o czym świadczy choćby stale wzrastający pełny wymiar zatrudnienia, równocześnie jednak istniejący deficyt radców prawnych uzasadnia konieczność podjęcia rozważań co do możliwości wyjątkowego łączenia wykonywania zawodu adwokata i radcy prawnego.”

*

Nawiązaniem do dyskusji na omówionym wyżej spotkaniu jest artykuł Danuty Kaczyńskiej pt. *Radca prawny: czyj anioł-stróż?* („Życie Warszawy” nr 38 z dnia 14 lutego br.). Wynika z tej publikacji, że 6—8 tysięcy przedsiębiorstw w kraju, „dla których pomoc prawna jest niezbędna, pozostaje poza sferą oddziaływania radców.”

Autorka przypomina koleje powstawania po wojnie kadr radców prawnych, drogi podnoszenia ich kwalifikacji zawodowych, status radcy prawnego w zakładzie pracy („Dyrektorzy bardzo na ogół nie lubią takich prawników, którzy trzymają się ściśle litery prawa”). Jako interesującą, a zarazem zaskakującą trzeba by uznać następującą informację w artykule:

„Nie jest również ustalona sprawa awansów i wynagrodzenia radców prawnych w zależności od posiadanych kwalifikacji. Przygotowywany przez Komitet Nauki i Techniki projekt wprowadzenia specjalizacji w zawodzie radcy prawnego utknął w jakiejś szufladzie (...).”

D. Kaczyńska postawiła jednocześnie pytanie, czy jest potrzebna własna organizacja zawodowa radców prawnych? W związku z tym pisze ona:

„Kwestia, czy potrzebna jest odrębna organizacja zawodowa radców prawnych, jest sprawą dyskusyjną. Nie podlega natomiast dyskusji, że problemom radców prawnych trzeba poświęcić więcej uwagi niż dotychczas.”

*

Treści felietonu zatytułowanego *Urzędówki czyli koszmarny sen pewnego adwokata* pióra A. A. Dobrzyńskiego („Prawo i Życie” nr 3 z dnia 8 lutego br.) relacjonować nie sposób; gdyby była dostatecznie satyryczna, można by się z niej śmiać, a ponieważ jest przesoloną karykaturą, wzbudza co najmniej niesmak.

*

Adwokaci występowali już w różnych kontekstach tytułów prasowych, nie należy więc wyrażać szczególnego zdziwienia, jeżeli w tygodniku „Kierunki” (nr 4 z dnia 15 lutego br.) Jerzy Milewski zaprezentował swoje wywody, zaopatrzone je nagłówkiem nieco ekscentrycznym: *Kelnerzy*, „*Życie Warszawy*” i *adwokaci*.

Trzeba otwarcie powiedzieć, że wyrażone przez Autora intencje trafiają w pełni do przekonania i są jak gdyby ostrzeżeniem, że organy prasowe i sprawozdawcy sądowi mają obowiązek w sposób bardziej odpowiedzialny podawać do wiadomości publicznej relacje z sali sądowej, aniżeli miało to miejsce na łamach dziennika „Życie Warszawy” przy okazji głośnego procesu kelnerów „Domu Chłopa”. W każdej wypowiedzi dziennikarskiej może się zdarzyć *lapsus linguae* czy niezreczne sformułowanie, ale nagromadzenie ich w jednym sprawozdaniu musi zastanawiać.

Właśnie J. Milewski dociekliwie podjął się analizy wspomnianego procesu, a przede wszystkim zajął się tezami obrońców obu oskarżonych kelnerów. „Czym był incydent w »Domu Chłopa«: bijatyką z art. 237, czy też rabunkiem z art. 259 (oba artykuły dawnego k.k. — dop. S.M.) — oto podstawowe pytanie tego procesu (...).”

Analiza procesu doprowadziła J. Milewskiego do wyrażenia przekonania, że obrona zasadnie kwestionowała tezę oskarżenia o dokonanie rabunku. Okoliczność zaś ta została przez sprawozdawcę „Życia” uznana za utożsamienie poglądów obrońców z przestępczym zachowaniem kelnerów. „Rzecz byłaby śmieszna, gdyby nie była dość poważna” — konstatuje publicysta „Kierunków”. I dalej pisze, wyrażając szczególne zaniepokojenie, że właśnie w tak dobrze redagowanym dzienniku mogło się ukazać inkryminowane sprawozdanie:

„Jeżeli więc takie rzeczy zdarzają się takiemu pismu, cóż mówić o innych. Niestety, zwyczaj pogardliwego czy karykaturalnego relacjonowania pracy adwokata polskiego bardzo się rozpowszechnił w naszych środkach masowego przekazu. Ci, którzy mu ulegają, myślą się bardzo, jeśli mniemają, że w ten sposób podnoszą autorytet sędziego czy prokuratora. Prawdziwy autorytet całego wymiaru sprawiedliwości jest niepodzielny: opiera się zarówno na rzetelnym oskarżeniu, rzetelnej obronie, jak i na rzetelnym wyroku, syntetyzującym optymalnie wszystko, co zostało ujawnione w trakcie procesu. Czas, czas najwyższy przełamać w naszym systemie środków masowego przekazu te niedobre praktyki.”

To skądinąd łagodne upomnienie nie odnosi się tylko do dzienników, lecz również do tygodników, dwutygodników, etc., etc.

*

Redakcyjna notatka „Życia Warszawy” (nr 41 z dn. 18 lutego br.), zatytułowana *Terminologia i adwokaci*, przyznaje popełnienie uchybień w sprawozdaniu sądowym, wytkniętych w artykule J. Milewskiego. W notatce Redakcja m. in. oświadczyła:

„Wykorzystując nasze niezręczne sformułowania, p. Jerzy Milewski występuje w swoim artykule z tezą o kontekście znacznie szerszym, jako rzecznik prawa adwokata do rzetelnej obrony, do poszanowania i uznania jego roli w interesie praworządności. Zbędne chyba dodawać, że zgadzamy się z tą tezą i gazeta nasza zawsze ją popierała.”

*

Wydaje się, że publikowany w „Życiu Warszawy” cykl artykułów *Adwokatura na dziś i na jutro* nie prędko się wyczerpie. Po kolei zjawiają się nowi autorzy, wnoszący mniej lub więcej odkrywcze spostrzeżenia i myśli do toczącej się dyskusji o sprawach adwokatury. Będzie tak się działo chyba do czasu wyborów nowych organów samorządowych.

Ostatnio („Życie Warszawy” nr 41 z dn. 18 lutego br.) kilkoma refleksjami na temat problemów adwokatury podzieliła się adw. dr Elżbieta Witkowska w artykule pt. *Ruchome piaski*. Tytuł artykułu wywodzi się z przekonania Autorki, że my, adwokaci, „czujemy się trochę jak na ruchomych piaskach, choć zamiłowanie do zawodu daje nam » optymizm mimo wszystko«.”

E. Witkowska przedstawiła niektóre „adwokackie bolączki”, skądinąd już znane, i wytknęła, że z niewiadomych przyczyn pomija się udział adwokatów w wielu dziedzinach życia społecznego, jak gdyby w obecnej rzeczywistości tytuł „adwokat” był „wstydlivy”. Doniosła w skutkach praktycznych wydaje się być jedna z propozycji Autorki, aby obsługa prawna jednostek gospodarki uspołecznionej, nie wymagających zatrudnienia stałego radcy prawnego, była powierzona zespołom adwokackim, co zresztą zgodne by było z obowiązującymi przepisami. Rzecz jest niewątpliwie godna przemyślenia jako swoista forma uspołecznienia radcostwa prawnego.

*

Zaprezentowany w tygodniku satyrycznym „Szpilki” (nr 5 z dnia 1 lutego br.) przez Henryka Nowogrodzkiego zbiorek dowcipów pt. *Anegdota sądowa* pozwolił dostrzec, że nutka humoru czy satyry towarzyszy dość często pracy zawodowej sędziów i adwokatów. Może należałoby się pokusić o wydanie małej antologii satyry na temat sądu i palestry?

S.M.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

Na łamach wychodzącego w Moskwie czasopisma „Litieraturnaja Gazieta” toczy się od pewnego czasu dyskusja na temat zagadnień dotyczących adwokatury. Asumpt do tej dyskusji dał list adw. Błagowoliny do redakcji czasopisma, zawierający szereg uwag związanych z wykonywaniem zawodu i wskazujący na brak ściśle określonych norm etyki adwokackiej.

W związku z tym listem redakcja „Litieraturnoj Gaziety” zwróciła się do uczonych prawników, pracowników sądów, prokuratury i adwokatury oraz do ogółu swych czytelników z prośbą o wzięcie udziału w dyskusji, podając jako podstawowe zagadnienia sprawy następujące: 1) miejsce adwokata w społeczeństwie socjalistycznym, 2) procesowe prawa i obowiązki adwokata, 3) podstawy moralne